

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 252

Jak zginął ś.p. Hołowko

według zeznań oskarżonych przed sądem w Samborze

W dalszym ciągu sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonego Bunija. Przewodniczący zapytuje oskarżonego, czy przynajmniej do winy. Bunij odpowiada po ukraińsku, że do czynu przynajmniej się, a do winy nie poczuwa się.

Już latem tegoż roku Bunij służył w pensjonacie. Do czasu przybycia do pensjonatu posła Hołowki nie brał czynnego udziału w organizacji i do żadnych prac nie był używany.

Przewodniczący: Czy wiedział oskarżony coś o Hołowce?

Oskarżony: Nie. Wiedziałem tylko, że jest posłem.

Bunij zeznaje dalej, że 29 sierpnia spotkał się ponownie z Bilasem koło kooperatywy. Tu Bilas zakomunikował oskarżonemu, że otrzymał rozkaz od organizacji zabicia Hołowki i że wykona ten rozkaz 29 sierpnia o godz. 8 wiecz. Wieczorem Bunij spotkał się po raz drugi z Bilasem tuż przed pensjonatem. Bilas stał pod świerkiem z jakimś drugim osobnikiem, którego jednak Bunij nie widział. Bilas spytał się Bunija, czy Hołowko jest w pokoju, po czym kazał mu iść do kuchni.

Wszedłszy do kuchni Bunij zasiadł do kolacji, po kilku zaś minutach przybiegła służąca z pensjonatu, mówiąc, że posel Hołowko jest zabity. Oskarżony zeznaje, że na wiadomość tę wybiegł z kuchni do pensjonatu, w drodze jednak otrzymał od kogoś polecenie, aby pobiegł po lekarza. W pensjonacie było już dużo ludzi. Bunij wszedł do pokoju po ślady Hołowki. Leżał on na łóżku w pozycji półleżącej nakryty kołdrą.

Przew.: Czy oskarżony widział rany i krew?

Oskarż.: Nie.

Przewodniczący pokazuje Bunijowi fotografię na której widoczne są ślady krwi na kołdrze. Oskarżony na to oświadcza, że przyszedł na chwilę do pokoju, poczem wyszedł na korytarz.

Wkrótce został aresztowany. W areszcie siedział w jednej celi z Bilasem. W celi tej było kilku innych zatrzymanych. Bunij leżał na jednej przyściółce obok Bilasa, który pocichu opowiadał mu szczegóły zabójstwa.

W dalszym ciągu swych zeznań Bunij opowiada o relacji Bilasa, iż posel Hołowko po pierwszym strzale skrzywił się boleśnie, co zrobiło wrażenie na mordercy. Po dokonaniu morderstwa Bilas ze swym towarzyszem zbiegli po schodach paltrytomni. Bilas wraz z drugim sprawcą biegnął ulicą w dół, następnie Bilas udał się do swego domu, a drugi sprawca do swego. Bilas, jak twierdzi oskarżony, dokonał zabójstwa, ponieważ organizacja

wydawała rozkaz zabicia Hołowki.

Następnie zeznaje drugi oskarżony Motyka. Nie przynajmniej on do winy. Oskarżony opowiada o swej rozmowie z Bunijem.

Motyka wobec pytań przewod-

niczącego mizja się i stale zeznania jego stały w sprzeczności z zeznaniami, które złożył poprzednio w śledztwie. Zeznaje on dalej, że w dniu morderstwa Hnatow spotkał Basa, który mu ka-

zał iść do domu „bo będzie robota”.

Kiedy następnego dnia po morderstwie Motyka spotkał Bilasa i zapytał go czy wie o zabójstwie Hołowki, ten odpowiedział: „Już wyjechał bez biletu do nieba”. Motyka oświadczył, że

Bilas powiedział mu, że wraz z Danilysem zabił Hołowkę. Oskarżony Motyka zeznaje dalej, że Bilas wyraźnie mu powiedział, że właśnie on z Danilysem otrzymał rozkaz wykonania zamachu.

W dalszym ciągu swych zeznań oświadczył, że po zabójstwie komisarza Czechowicza, rozszedł się w Truskawcu pogłoska, że władze są w posiadaniu rewolweru, który był użyty do zabójstwa Hołowki. Bilas, według zeznań Motyki, polecił mu, by na wypadek aresztowania wprowadził w błąd władze. Wykonując powyższe polecenie, Motyka po chwilowym aresztowaniu w czerwcu 1932 r. złożył komisarzowi Bilewiczowi przyrzeczenie intymowania go i opowiadał mu według własnego określenia „bajeczki”. Po zwolnieniu zakomunikował Bilasowi, że zdołał już wywiązać się z otrzymanego zadania, na co Bilas polecił mu nadal utrzymywać w błądzie policję.

Według ustalonego planu wczorajsza rozprawa rozpoczęła się o godz. 9-ej rano. Na sali rozprawy zjawili się członkowie trybunału, prokurator, obrońcy, dziennikarze i publiczność. Wprowadzono trzech oskarżonych. Przewodniczący wiceprezes Wondrausch stwierdził tymczasem brak jednego z sędziów przysięgłych, Lorencę.

Wobec tego przewodniczący zarządził dłuższą przerwę i wydał polecenie odszukania przysięgłego.

O godz. 12-ej przewodniczący otworzył na chwilę posiedzenie sądu i oznajmił, że z powodu choroby sędziego przysięgłego Lorencę zarządza przerwę do godz. 3-ej po poł.

Sędzia przysięgły Lorencę, który już onegdaj czuł się niedobrze, wyjechał do domu do Drohobycza i dnia następnego dostał ataku sercowego. Wobec tego nie zgłosił się wczoraj rano do sądu.

W czasie rozprawy popołudniowej zeznawał trzech oskarżonych Roman Baranowski.

Manifestacja przyjaciół polsko-francuskiej Min. Beck w Paryżu

PARYŻ (PAT) — Wszystkie pisma podają na naczelnych miejscach wiadomość o przyjeździe min. Becka.

„Petit Parisien” wykazuje, że wizyta min. Becka pojmowana jest tak przez stronę francuską, jak i polską, jako manifestacja tradycyjnej przyjaźni, łączącej oba państwa oraz wzajemnego porozumienia w sprawach polityki zagranicznej, między innymi zbliżenia

z Sowietami, która z początku obudziła we Francji zdziwienie, lecz w związku z wypadkami w Niemczech, znalazła potem pełne zrozumienie.

Z Paryża min. Beck udaje się do Genewy, prawdopodobnie tym samym pociągiem, co i Paul Boncour.

Min. Beck wraz z małżonką i towarzyszącymi mu osobami udał się do Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej.

czą Dębickim i sekretarzem osobistym Fridrychem przybył do Paryża o godzinie 11 m. 30, spotkany na dworcu przez ambasadora Chlapowskiego, członków Ambasady Rzeczypospolitej i Konsulatu Generalnego R. P. Min. Beck wraz z małżonką i towarzyszącymi mu osobami udał się do Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej.

Proces o podpalenie Reichstagu w Lipsku Komuniści rozwinieli gorącą agitację

LIPSK (P.A.T.). W związku z rozpoczynającym się dziś procesem o podpalenie Reichstagu, lotne jaczki komunistyczne rozwinięły w Lipsku silną akcję antypaństwową przy pomocy u-

lotek o treści wyrotowej, które masowo rozpowszechniane są w dzielnicach robotniczych. Przewodnił pojęcia w Lipsku ogłasza publiczną odezwę, nawołującą ludność miasta do ener-

gicznego współdziałania w wykrwawiającej się agitacji komunistycznej, którzy coraz częściej pojawiają się na ulicach miasta i następnie znikają bez śladu.

Fabryka fałszywych monet w... więzieniu

Władze policyjne województwa łwowskiego od pewnego czasu bieżą nad wykryciem bandy, puszczającej w obieg fałszywe monety wartości 1 zł. Wreszcie nieuchwytni fałszerze zostali wytopieni. Początkowo odnieszono się dość sceptycznie do nici śledztwa, prowadzących bezpośrednio do bramy więzienia w Złoczowie, lecz fakty przekonały wszystkich.

Mennica fałszerzy ukryta była rzeczywiście w... więzieniu. Opowieść jak gdyby z nieprawdziwego zdarzenia.

„Mennica” zakonspirowana była w warsztacie ślusarskim, gdzie więźniowie, pod pretekstem pracy, labrykowali monety. Oczywiście było to możliwe tylko w tym przypadku, gdy dozór szedł im całkowicie na rękę. A niestety, znalazło się kilku dozorców, którzy byli współnikami o-

szukiwanych praktyk.

Oni to dostarczyli więźniom gipsu, z którego robiono odlewy; mając zaś pod dostatkiem ołowiu przestępcy resztę już zalatwiali sami.

Kiedy praca warsztatowa kończyła się, odlewy wędrowały do popiołu w piecu i w ten sposób

więźniowie prowadzili poza kratami fabrykę.

Aż dopiero Inspekcja wykryła konkurencyjną „mennicę”.

Obecnie w Złoczowie prowadzone są dochodzenia. Ze względu na dobro śledztwa nazwiska winowajców trzymane są w tajemnicy.

Łomem zabił dwie kobiety

Sąd doraźny skazał mordercę na śmierć

Sąd doraźny w Przemyślu rozpatrzył wczoraj sprawę przeciwko 39-letniemu Tadeuszowi Zychowi, murarzowi z Mościsk, oskarżonemu o zamordowanie w nocy na 29 sierpnia br. Szajndla i Brajndla Szlaffów w celach rabunkowych.

Oskarżony Zych utrzymywał swą rodzinę, złożoną z żony i trojga dzieci, z robót murarskich. Pracując u Szlaffów, Zych zauważył, iż Szlaffowa miała w kieszeni 4 rulony dwuzłotówek. Po stanowiąc więc zdobyć pieniądze choćby za cenę zbrodni.

Ułożywszy plan zbrodni, Zych udał się wieczorem do mieszkania swych ofiar. Gdy Szlaffowa wyraziła zdziwienie z powodu odwiedzin o tak późnej porze, Zych oświadczył że widząc światło w jej mieszkaniu, wstąpił by zobaczyć, czy otynkowane przez niego ściany są już suche. Szlaffowa, nie podejrzewając nic złego, wzięła lampę ze stołu i uda-

ła się z oskarżonym do pokoju.

Tu oskarżony wszczął krótką rozmowę z Szlaffową, a gdy usłyszał po pewnej chwili odgłosy kroków przed domem, kazał jej postawić lampę na stole. W tej chwili dobył z pod bluzy łom żelazny i uderzył Szlaffową w tył głowy. Upadła mu bezwładnie na pierś. Zych odepchnął ją na łóżko i przykrył kapą. Wszedłszy następnie do kuchni, zauważył wchodzącą córkę Szlaffowej, Brajndłę, którą zapytał: „gdzie mama?” Gdy Brajndla udała się do pokoju, potworny zbrodniarz podążył za nią, zadając jej łomem silne uderzenie w tył głowy. W tym momencie stara Szlaffowa oprzytomniała i podniosła się z łóżka. Zauważywszy to, zbrodniarz zadał jej jeszcze kilka ciosów, nie przerywając walki z Brajndłą, która wreszcie pod ramiami żelaznego łomu padła. Wkrótce obu kobietom powróci-

ła świadomość, wobec czego roz-

wścieczony Zych dobił swe ofiary zapomocą uduszenia.

Przekonawszy się, iż obie kobiety już nie żyją, Zych zabrał się do przeszukiwania szuflad i kufirów. Zrabował 110 zł., kilkanaście srebrnych monet austriackich, 2 złote pierścionki, złoty kołczyk, nożyczki, przeście radio i kołnierz futrzany — oraz rzuciwszy na podłogę zapaloną świecę, potworny zbrodniarz zbiegł.

Od rzuczonej świecy powstał pożar. Zych powrócił na miejsce zbrodni, obserwując przebieg akcji ratunkowej.

Wkrótce został ujęty. Przyznał się do popełnionej zbrodni, a w dniu wczorajszym zasiadł na ławie oskarżonych.

Sąd skazał nikczemnego mordercę na karę śmierci przez powieszenie.

Skazaniec odwołał się z prośbą do P. Prezydenta o ulasko-

Kradzież 14 wagonów cegły

Uczestniczka w kradzieży popełniła samobójstwo przed aresztowaniem

POZNAŃ (PAT) — W jednej z cegieln poznańskich Krotoszyń-Przysieka Sp. Akc. wykryto w czasie rewizji ksiąg kradzież 14 wagonów cegły, której dopuścił się niejaki Bukowski, kierownik tejże firmy. Dotychczas śledztwo ujawniło szereg nadużyć na łączną kwotę 150.000 zł.

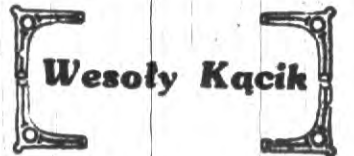
Do wykrycia kradzieży przyczynił się dyrektor firmy Czubek. Sprawcami kradzieży poza wy-

mienionym Bukowskim byli: urzędniczka tejże firmy Wesolowska i buchalter Dalszewski oraz magazynier Linke. W związku z tą sprawą w poniedziałek 11 b. m. wydano rozkaz aresztowania sprawców.

Ujętu wszystkich, z wyjątkiem Wesolowskiej, która w przeddzień aresztowania, widząc beznadziejność całej sprawy, popełniła samobójstwo.

Sprawa o zabójstwo ś. p. Chutika w Sanoku

Trzy konfrontacje w sądzie bez wyniku



LIST I CYGARNICZKA

Dwa studenci Oleś i Józek byli serdecznymi przyjaciółmi. Mieszkał tak, jak to studenci — na kawalera, oczywiście.

Oleś miał narzeczoną, coś dia ta z kolei. Józek kobietami gardził.

Wczoraj Olek wpadł do pokoju, jak bomba, wrzeszcząc na całe gardło:

— Józku! Jest list od Ewuni! Posłuchaj, co te kochane kobiece ciatki pisze!

— Ależ z przyjemnością — mruknął przyjaciel, zajęty właśnie reperowaniem i czyszczeniem cygarniczki.

Olek zaczął czytać nagłos: „Mój najdroższy! Pamiętasz, jak byłeś ostatnim razem u nas, jaka była wówczas...”

— Zatkana — rzekł do siebie Józek, oglądając pod światło cygarniczkę.

— Szczęśliwa, a tyś mi wtedy mówił, że jestem...

— O, porządnie zamieszczona — zapomniał o cygarniczkę Józek.

— piękna i że... — Trzeba będzie ją przeczyścić koniecznie — mruknął przyjaciel Olka.

— mnie kochasz i kochać zawsze będziesz. Wiedz, że ile razy przyjdiesz do nas, to potem nocami i dniami...

— Śmierdzi jak licho nikotyna — mówił do siebie Józek, nie słuchając treści listu, a Olek czytał dalej zamietale.

...mnie tylko wyłącznie, o tobie. Pamiętam gdyś mnie nieraz chciał pocałować, zawolałam wtedy:...

— Nareszcie! — rzekł Józek, przedmuchiawszy cygarniczkę. „Daj pokój”, bo jeszcze kto zobaczy! Lecz dziś żałuję tego i tęsknię za twymi pocałunkami i chociaż jestem...

— Ho, ho peknęła! — rzucił się Józek, o cygarniczkę.

...rzadko kiedy sama w domu, to jednak, proszę cie, przyjdź do mnie, przyjdź koniecznie, no wiem ci wówczas...

— Nie weźmie już chyba tego święstwa do ust — rzekł do siebie Józek.

...co powiedziała mama o tobie. Tymczasem pa, czekam twoja

Ewunia”.

— No co, dostawałeś takie listy płomienne kiedy? — pytał dumny Olek koleżę. — To jest kobieta, to jest materiał na żonę, prawda?

— Ach, gdyby się dała zalutować! — westchnął Józek.

— Idjoto, co ty gadasz?

— Aha, skończyłeś czytać! I ja właśnie kończę reperację cygarniczki.

— Wiesz taki jesteś zalety, że nie wiesz nawet co do ciebie mówię?! — zaprzężył się zdobywca niewieścich serc.

— A tyś wszystko słyszał, co ja do siebie mówiłem, gdyś ty czytał list? — zapętał z kolei wróg kobiet.

Szczęście Józka, że Olek tego nie słyszał.

Zastenka.

Kupon
Bezpłatna
pomoc prawna

SANOK (PAT). — Onegdaj po przerwie zakończył swe zeznania Stankiewicz.

Odpowiadając na pytania przewodniczącego, prokuratora i obrońcy, Stankiewicz stwierdza, że miał polecenie inwigilowania Owoca. Komisarz Drewniak mówił mu rzekomo, że z Owocem ma ciągle kłopoty i że dobrzeby było go jakoś unieszkodliwić. Stankiewicz zwierzył się z tem jajce, w czasie rozmowy, prowadzonej w szynku. Jajko wyraził wtedy chęć rozprawienia się z Owocem, nie mówił jednak o zabójstwie i tego Stankiewicz nie miał na myśli. Chodziło mu tylko, jak twierdzi, o unieszkodliwienie Owoca. Pogroźkę jajki, że zabije Owoca, Stankiewicz nie brał poważnie, bo jajko na leżał do ludzi „dużo gadających, ale mało robiących”.

Wobec tego, że zeznania jego w wielu punktach różnią się zasadniczo od zeznań jajki, przewodniczący zarządza konfrontację z oskarżonym. Jajko dalej twierdzi, że był namawiany przez Stankiewicza do dokonania zabójstwa i że w tym celu kilkakrotnie otrzymywał od Stankiewicza rewolwer, a następnie pożyczkę 20-złotową na kupno luzji. Stankiewicz twierdził, że projekt unieszkodliwienia Owoca powstał z wiedzy starosty i komisarza policji. Dalej opowiada jajko, że Stankiewicz krytycznego dnia poszedł z nim razem przed mieszkanie ks. Dutkiewicza i wskazał miejsce, z którego ma strzelać, a po zabójstwie pocieszał jajkę, zapewniając, że sprawa dla się ukryje. — Stankiewicz wszystkiemu temu przy konfrontacji zaprzeczył.

RADJO

ROZGLOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnal czasu 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 Płyty 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego 11.57 Sygnal czasu. 12.05 Płyty. 12.25 Przegląd prasy. 12.33 Komunikat 12.35 Płyty. 14.55 Komunikat 15.00 Piosenki legionowe Płyty. 15.05 Wiadomości - bieżące. 15.10 Komunikaty. 15.15 Płyty. 15.15 Komunikaty. 15.35 Płyty. 15.45 Kronika harcerska. 15.50 Płyty 16.00 Program dla dzieci. 16.30 Płyty. 17.00 „Wyrodna córka sufrażystki”. 17.15 Koncert solistów. 18.15 Odczyt Funduszu Pracy. 18.35 Koncert kameralny. 19.20 Rozmaitości. 19.40 Odczyt 20.00 Koncert popularny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Komunikaty. 21.10 Dalszy ciąg koncertu. 22.00 Muzyka taneczna z danc. „Adria”, w przerwie wiadomości sportowe.

RADJOWE SŁUCHOWISKO

DZIECIĘCE

Dziś o godz. 16.00 usłyszą młodzi radiosłuchacze miłe i pełne humoru słuchowisko p. t. „Tom i jego samochód”. Słuchowisko to w opracowaniu popularnej „Cioci Hali” przyniesie im mikrofon wileński rozgłośni „Polskiego Radja”.

Szajka podrabiaczy monet

Sąd apelacyjny rozpatrywał w stolicy proces bandy terrorystów, grasujących na Woli do salach tańca i przedsiębiorstwach rozrywkowych.

W pierwszej instancji Romuald Zubowicz skazany był na 5 lat, a pomocnicy jego, Zygmunt

Teroryści „rozrywkowi”

Przed rokiem policja warszawska zdołała wyłapać pokolei kilka zuchwałych band fałszerzy dwuzłotówek. Byli tam zarówno fabrykanci, jak i duże zastępy kolporterów. Zdawaloby się więc, że zalew fałszyfikatów ustanie.

Jakie więc było zdumienie, gdy w targowisk i sklepików spożywczych popłynęły skargi, że akcja szajki fałszerzy jeszcze bardziej się wzmogła.

Cóż się okazało? Oto policja wprawdzie aresztowała samych fabrykantów, lecz nie udało się znaleźć maszyn. Fałszerze powędrowali więc do więzienia, a na ich miejsce pozostałe rodziny stanęły ochoczo

Po przerwie sąd przystąpił do przesłuchania ostatniego oskarżonego, komisarza Drewnińskiego, byłego komendanta policji powiatowej w Brzozowie.

Komisarz Drewniński w sposób kategoryczny nie przyznaje się do winy, twierdząc z naciskiem, że przypisywane mu przez Stankiewicza zarzuty i powiedzenia powstały tylko z powodu, że Stankiewicz czuje do niego urazę za częste wytykanie mu niedbalstwa w służbie. Zaznacza w sposób stanowczy, że dając polecenie obserwowania i unieszkodliwienia Owoca miał na myśli jedynie i wyłącznie unieszkodliwienie jego pracy w powiecie. O zamiarze zastrzelenia Owoca nigdy nie słyszał i Stankiewicz nigdy z nim o tem nie mówił. Komisarz Drewniński za-

przeczył stanow, aby kiedykolwiek wydał polecenie bicia Owoca.

Ze względu na pełną sprzeczność w zeznaniach p. Drewnińskiego i Stankiewicza, przewodniczący zarządził konfrontację Stankiewicz podtrzymał swoje zeznania złożone na rozprawie, a kom. Drewniński tym oświadczeniem Stankiewicza w dalszym ciągu kategorycznie zaprzeczył.

Na tem przewodniczący odroczył rozprawę.

Wczoraj na początku rozprawy obrońcy i prokurator postawili wnioski o datkowe przesłuchanie szeregu osób.

Z kolei zeznał przed sądem inż. Letanek.

Sw. Letanek doedział się od Brysła, że Stankiewicz Drewniński nakła-

niali go do zabójstwa mjr. Owoca. Bryś, złodziej zawodowy, nachodził świadka często, aby mu świadek dał do odosobnienia listy. Świadek określa Brysła, jako „poczciwego” złodzieja.

Obydwaj oskarżeni Stankiewicz i Drewniński zaprzeczają stanowczo, jakoby mieli Brysła namawiać do mordy.

Następnie zeznał ów Bryś, wielki mężczyzna. Obsta je on przy tem, że namawiał go Stankiewicz do usunięcia Owoca, bo wtedy byłby w Brzozowie spokojny. Przynosił on, jak zeznaje, różne wiadomości policji, ale jest złodziejem i nie chciałby zostać bandytą. Nazmowy Stankiewicza Bryś miał wysłuchać.

W czasie konfrontacji ze Stankiewiczem Bryś obsta je przy swoich zeznaniach.

Dwóch szpiegów przed sądem doraźnym

Przed sądem doraźnym w Wilnie stanęli wczoraj 56-letni Michał Mańkowski i 47-letni Sergiusz Bondar pod zarzutem szpiegostwa.

W pierwszej połowie b. r. władze bezpieczeństwa uzyskały poufną wiadomość o zorganizowaniu na terenie powiatu lidzkiego akcji szpiegowskiej na rzecz jednego z państw ościennych.

W drodze dłuższej obserwacji i wywiadów, ustalono, iż kierownikiem pracy szpiegowskiej jest

Michał Mańkowski, który za pośrednictwem Sgjusza Bondara werbował ludzi do pracy szpiegowskiej, utrzymując łączność z agentami obcej wywiadu i dysponując znacznymi sumami pieniędzy.

Wkrótce obaj szpiegowie zostali schwytani. Mańkowski przyznał się do winy, osując przebieg swej zbrodniczej działalności. Bondar nie przyznał się do winy, lecz wyjaśnienie Mańkowskiego wypadły dlań ociążająco.

Mańkowski występował pod pseudonimem „Łozowicz”, zaś Bondar, jako „Awadionok”.

Przeciwko współnikom (Wiktor Sawoń, Jan Kudań, Aleksander Niekraszewicz i innym) odbędzie się sprawa w trybie postępowania zwykłego.

W wyniku rozprawy sąd skazał Michała Mańkowskiego na karę śmierci przez powieszenie, sprawę przeciwko Bondarowi przekazał do rozpatrzenia w trybie postępowania zwykłego.

Syn i ojciec podstępni bankruci

Wielka sensacja dla sfer kupieckich stanowi proces Franciszka Brzozowskiego i syna jego Antoniego Franciszka, właściciela wielkiego magazynu mebli oraz kilku kamienic w Warszawie, oskarżonych o nowe bankructwo, wystawienie fałszywych weksli na 200 tysięcy złotych oraz ukrycie majątku, celem narażenia licznych wierzycieli na dalsze straty.

Brzozowski — ojciec, rzecz ciekawa, jest analfabeta, nie umie pisać zupełnie, a czyta tylko drukowane, mimo to potrafił dorobić się tak znacznego majątku, że powszechnie uważany był za bardzo poważnego przedsiębiorcę.

Syn analfabety został zato studentem filozofii, która to nauka, zdaje się zgubiła jego i ojca. Ten filozof, w owem, ujawniwszy interesy firmy ojca, puścił w obieg mnóstwo bezwartościowych weksli, kazał ojcu przepisać własność magazynu na siebie, a kamienice obciążyć fikcyjnymi długami hipotecznymi, aby w ten sposób zmusić wierzycieli do podpisania ukła-

du, redukującego należności do 1/10 części.

Pomyśl w zasadzie dobry — nie udało się. Wierzyciele bowiem ze sfalszowanymi weksłami pobiegli do prokuratora, który ustalił cały szereg oszukanych machinacji.

Oskarżeni nie przyznają się do winy. Liczba świadków wynosi około 100 osób i proces zapowiada się na cały tydzień.

Lichwiarze cementowi

przed sądem kartelowym

Wczoraj w Sądzie Najwyższym odbyło się zaprzysiężenie sędziów kartelowych, z pośród których zostanie wybranych trzech. Będą oni stanowili komplet sądujący pierwszego sądu kartelowego w Polsce.

Ten pierwszy sąd odbędzie się w związku ze skargą, jaką wniósł rozwiązany kartel cementowy przeciwko rządowi. Kartel domaga się przywrócenia jego egzystencji.

Jak wiadomo, rozwiązanie nastąpiło wskutek ustalenia, że kartel ten pobiera kilkakrotnie wyższe ceny za surowiec budowlany od tych, do jakich upoważnia go dziwa kalkulacja.

Trzech magnatów przemysłowych: Anatol Minkowski, Markus Kroll i Jerzy Menn, straciło po kilkanaście tysięcy zł. każdy z tytułu tantjem i uposażeń w zarządzie i dyrekcji.

Gońcy okradający kasę „Zyrardowa”

W pomysłowy sposób dwaj młodzi chłopcy, 17-letni gońiec Janusz Kraczkiewicz i 19-letni służący Jan Żmiejewski potrafil okraść kasę Towarzystwa „Zyrardów” na 10.900 złotych. Inicjatywę dał Żmiejewski, który sprostregł u dyrektora Koźmińskiego zapasowy klucz do kasy ogniotrwałej i wręczył go Kraczkiewiczowi, jako mającemu dostęp do pokoju kasiera.

Kraczkiewiczowi udało się kilkakrotnie ściągnąć po 1.000 złotych, w sposób przez nikogo nie zauważony. Biedny kasjer od zmyśłów odchodził, nie mogąc dociec skąd się biorą braki.

Zaalarmował więc centrale w Warszawie, a delegowany rezydent orzekł, że pieniądze musi zabierać sam kasjer, który też znaczna część brakujących sum, dla świętego spokoju pokrył z własnej kieszeni.

Ale będąc zupełnie czysty, postanowił przypilnować, czy nie dzieje się jakieś „cuda” przy udziale rak żywych ludzi. Ulokował więc swola służąc pod biurkiem, zamknął pokój na klucz i kazał jej czuwać.

Istotnie służąca stwierdziła, że do pokoju wszedł Kraczkiewicz i dostał się do kasy zapomocą posiadanego klucza. Narobiła więc krzyku, ale złodziej zatkał jej usta, odepchnął i uciekł, razem ze Żmiejewskim na rowerach, mając zamiar udać się w podróż dokoła świata.

Zawedrował jednak tylko do więzienia. Razem z Kraczkiewiczem i Żmiejewski stanął przed sądem także szwagier tego ostatniego, Piotr Stypuła, który dorobił złodziejom klucz do pokoju kasiera. Wszyscy trzej zostali wczoraj skazani po 10 miesięcy więzienia.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTIE LUDZKIE

W pokoju hotelowym było bardzo gorąco. Mnie w dodatku rozgrzała wódka. Zdjęłam palto, ale i tak było mi duszno, choć siedziałam na kanapie daleko od pieca. Było już późno, oczy kleiły mi się do snu.

Mój pan chodził po pokoju, jakby się niecierpliwił. Tak chodząc zaproponował mi:

— Połóż się, Tolu, wygodnie na kanapie. Zdrzemnij się trochę przed drogą. To ci dobrze zrobi. Byłaś przecież taka zdenerwowana, to cię na pewno wyczerpało.

— Nie warto spać — odpowiedziałam. — Może prędzej naprawią samochód, niż mówić Wiktor.

— Wątpię...

Nagle stanął przede mną, zacisnął ręce na oparciu krzesła.

— Tolu... — odezwała się jakby po głębokim namyśle. — Ja już tak dłużej nie wytrzymam. Kocham cię do szafelstwa... Zrobię wszystko, co zechcesz, ale bądź mi wzajemną!

Chciałam się zerwać z kanapy, ale nogi miałam ciężkie, jak ołów. Widocznie z tej wódki, którą piłam. A on tymczasem mówił dalej:

— Popatrz na mnie, Tolu. Patrz, jak schudłem. Nie mogę spać, nie mogę jeść. Przez całą noc myślę o tobie nie dając mi spokoju. Spałaś mnie pragnienie. Myślałam już o tem, żeby wyjechać, uciec od ciebie na parę tygodni przynajmniej, bo już przestaje panować nad sobą. Ale to nicby nie pomogło. Człubym się jeszcze gorzej zdala od ciebie, choć czuję, się źle przy tobie! Tak, źle się czuję! Kocham cię, a nie widzę w twoich oczach ani odrobiny wzajemności. Gdybym uciekł, tęskniłbym za widokiem twojej przepięknej twarzy. Wszędzie szłoby za mną wspomnienie twoich czarujących oczu, twoich puszystych włosów, twojej śnieżnej piersi, którą widziałem ukradkiem, kiedy karmiłaś Musię! Nie mogę żyć tak dłużej!

Bałam się oddychać, kiedy on tak mówił; bałam się poruszyć, bałam się nawet spojrzeć na niego. Nie wiedziałam, co mam mu odpowiedzieć.

Gdyby tak Jerzy mówił do mnie! Ale Jerzy miał zupełnie inny głos: tego głosu syczał, płatał się. Przez przymknięte powieki widziałam, jak ten niski, gruby pan nachyla się, a brzusek mu w tem przeszkadza, i lada chwila rzucił się naprzód, jak rozjuszone zwierzę.

Drgnęłam. Ale on tylko upadł na kolana przede mną, objął oboma rękami moje nogi.

— Tolu, najpiękniejsza, kochana — szeptał, — nie odtrącaj mnie... Zrobię wszystko! Zabezpieczę ci przyszłość dam na wychowanie twego syna! Przecież kochasz swego syna, chcesz go wychować, wykształcić. Będę opłacał za niego szkoły, będę o niego dbał, jak o swoje dziecko, o swoją Musienkę. Będzie mi obydwoje wychowywali te małeństwa... Tylko mnie nie odtrącaj!

Siedziałam, jak skamieniała. Nie miałam odwagi go odepchnąć, wyrwać reki z jego rąk.

Całował mnie przez sukienkę po nogach, a ja chciałam się zapaść pod ziemię, byle tak nie siedzieć, nie mogąc się ruszyć.

Odurzyla mnie wódka i myśli jak kołowane chodzily mi po głowie. Ale te myśli były rozdwojone, jakby były we mnie dwie sprzeczące się osoby.

Jedna mówiła:

— Łże, jak tamten. Jak się już zgodzisz, to cię rzuci bez litości.

Drugi głos mu odpowiadał:

— Jak możesz być taka okrutna dla takiego dobrego człowieka? Zabezpieczy ci przyszłość, zapewni wychowanie i wykształcenie twemu Jureczkowi. Już nie jesteś panią, nie ci się nie stanie! A Juruś — to najważniejsze!

Znów pierwszy głos się odzywał:

— Tamten ci też złote góry obiecywał. Nacłeszył się toba i pojechał sobie w daleką podróż, do obcych krajów! Ani o tobie pomyślał. Nie wierz i temu!

— Czuję zgodę na pieszczoty tego dobrego człowieka, zresztą zupełnie miłego, będzie cię tak drogo kosztowała? Czy nie wart jest tego? Cóż ty tracisz?

— Tracę — upierał się pierwszy głos, — Bo już tak jest z kobietami: zgodzę się na drugiego, to potem przyjdzie trzeci, czwarty...

Aż się wzdrygnęłam.

— To tylko od ciebie zależy — kusila ta druga osoba we mnie. — Może się nawet z tobą ożeni!

A tymczasem mój pan klęczał, skamlał i zawodził:

— Niczego ci nie zabraknie. Będziesz żyła w spokoju, w dostatku, o nic cię głowa nie zabolii!

Całował mnie coraz mocniej i coraz wyżej, to znów chwycił mnie za kolana i przyciskał głowę do moich nóg.

Chciałam mu się wyrwać i wstałam. Wtedy złapał mnie w pól i zaczął całować w twarz, w szyję. Wyrwałam mu się. Zastoniłam twarz rękami. Może naprawdę miałam trzy na policzkach, może nie tylko jedną. Ale i mnie samej tak się wydawało, bo zawołał:

— Tolu, nie płacz! Nie krwaw mi serca! Wolalbym natychmiast cały majątek stracić, niż ujrzeć choć jedną łzę w twoim oku!

Zaczął mnie gaskać po głowie, po rękach.

— Nie płacz, nie płacz, kochana — mówił. — Nie będziesz nigdy smutna! Przysięgam ci. Wszystko dla ciebie zrobię. Uczynię cię zawsze zadowoloną, uśmiechniętą, szczęśliwą!

Tulił mnie do siebie, bładził rękami po moim ubraniu. Odcigałam jego ręce, odpychałam go, ale nie miałam siły...

Nie wiem, czy mnie wódka tak rozebrała, czy odurzyły jego błagania, czy odebrała mi siły myśli o Jureczku i przywiązanie do Musi, którą pokochałam, jak swą córeczkę. Chyba niezupełnie byłam przytomna wtedy, bo te chwile pamiętam, jak przez mgłę, albo jakbym o tem słyszała, a nie działo się to ze mną samą.

Kiedy objął mnie rozpalonymi rękami, oprzytomniałam na chwilę od jego dorknięcia. Zerwałam się wyskoczyłam na środek pokoju. Chciałam uciec. Przypomniał mi się bowiem Jerzy! Nie, nie chciałam niczyich pieszczot!

On podbiegł do mnie, wyciągnął ręce i jęknął:

— Tolu...

Nogi się pode mną chwiały. Przez głowę przelały mi rozpaczliwe myśli. Jeśli stracę to miejsce, Jureczek mój będzie głodował! Od tych myśli w głowie, ni się kręciło, pociemniało mi w oczach.

Widocznie chwiałam się na nogach, bo pan złapał mnie w pól, przycisnął mnie do siebie. Chciał mnie podnieść z ziemi, i wziąć na ręce, ale mimo, że był tak gruby, nie miał widocznie wiele siły. Nie udało mu się. Mnie znów nogi płatały się, nie mogłam na nich ustać, więc wlokł mnie, jak nieżywą zdobycz!...

Dalszy ciąg nastąpi.

SHANIBIONA

48) Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

Sonia mówiła dalej:

Przychodziło mi to tem łatwiej, że naprawdę ten łobuz — kuzyn pański — podobał mi się, jak jeszcze nigdy żaden mężczyzna, a znalazłam ich tysiące! Kochałam Kazimierza prawdziwie. Podobała mi się w nim jego rasa... I... jakos z wiekiem poczułam w sobie jakby zdolności... gospodarze. Uroiłam sobie, że połączenie moich majątków z jego olbrzymimi posiadłościami uczynioby z nas najbogatszą parę w Polsce. Marzyłam o tem, aby zajęć się zarządkiem tych wszystkich dóbr i robić miliony! miliony... A całą moją urodę, powab i miłość oddać jemu, tylko jemu... A przecież mogłam się podobać przed paru laty jeszcze, gdy go poznałam...

— Ależ pani i teraz jeszcze może się podobać... bardzo, szalenie... jeszcze więcej, niż dawniej...

— No, no... nie przesadzajmy. Nie lubię, jak mnie kto buja... Kazimierz zaimponował mi moje najpiękniejsze lata, wyszał ze mnie cały mój żar miłosny, aby potem nagle rzucić, jak... dziewczkę uliczną... Nawet nie wiem, czy go zato zniecierliłam, czy... Mniejsza o to, zresztą, nie chcę wiedzieć, co właściwie teraz dla niego żywię...

— Ale, o ile się nie mylę, to z przyjemnością usłyszałaby pani, że, powiedzmy, zginął w katastrofie samochodowej... prawda?

— A pan?

Ignacy nie dał się zaskoczyć. Odrzekł:

— Ja? Cóż ja? Jestem jego bliskim kuzynem i starym przyjacielem. Nie mam mu nic do zarzucenia. Mnie nic złego nie zrobił. Owszem, jest bardzo bogaty, a ja — golec. Do niego wszystko w życiu się uśmiecha — do mnie nie. On zdobywa każdą kobietę, którą chce i nie chce — ja nie mam szczęścia do żadnej. Ale czy to jego wina? Czy mam mieć o to do niego żal? Niechże pani sama powie...

— Bo ja wiem?... Może pan ma i rację — odrzekła, poczem zapytała: — Zostanie pan u mnie na kolacji?

— Bardzo dziękuję, ale niestety, nie mogę...

— Szkoda, bo nie chce mi się nigdzie wyjść, a chętnie pogawędziłabym z panem...

— Niestety, nie mam już chwili czasu, Kazik właśnie dziś przyjechał.

— Przyjechał? — zapytała Sonia, a oczy jej błysnęły namiętnie. — I pocóż to nagle...

— A ja... jest tu taki jeden... powód...

— Jakiż to?

— Taki... ktoś... Mówiłam pani, kto... Ta osóбка, w której się tak zadurzył parę miesięcy przed ślubem...

— Ach, ta ze wsi?

— O, właśnie...

— Którą uwiódł i porzucił, jak tyle innych?

— Ta sama... Ale muszę pani powiedzieć, że tym razem Kazika nie poznaję... i albo mi się zdaje, albo to... nie na żarty...

— Cóż się z nią teraz dzieje?

— Ba, w tem sęk, że niewiadomo! Kazik wprost usycha z tęsknoty za nią...

— Nie do uwierzenia!...

— A jednak tak jest. Zwiata z domu rodzicielskiego i... jak kamień w wodę... chociaż...

— Co takiego? Niech pan mówi prędzej...

— Była na ślubie Kazika. Sam mi mówił. Wogóle zwierzał mi się, że... że poza nią świata nie widzi...

Sonia spojrzata na niego przenikliwie i rzekła:

— Swoją drogą z pana też dobry ptaszek! Cięższy się pan zaufaniem ludzi, których pan nienawidzi... Bo przecież ja wiem, że w głębi duszy nienawidzi pan Kazika strasznie, okropnie!...

— Ależ...

— O, niech pan się leniej od razu przyzna. Jesteśmy siebie wari oboje, pan i ja. I mamy te same uczucia...

— Widzę, że przed panią niesposób niczego ukryć. Rzeczywiście nienawidzę go, ale mam ku temu jeden powód, który pani wnet wyluszczy...

— Dziękuję, nie trzeba, znam go.

— Czyżby?

— Oto dowód. Gdyby, powiedzmy, Kazik... umarł... odziedziczyłby pan po nim olbrzymi majątek. Tak, Kazik nie ma większego wroga nad pana, choć właśnie panu najbardziej ufa, panu się zwierza, panu się radzi. Nie wie, że zawadza panu i stol na przeszkodzie wszystkim pańskim dążeniom. Tak się dziwnie składa, że poco tylko pan wyciąga rękę, to chwyci... Kazik. Cały majątek rodziny jest jego, choć mógłby być pana... Marzył pan o hrabiance Mohuckiej — on się z nią ożenił... Nawet pozazdrościł mi pan jego kochanki — mnie. Może się mylę?

Morecki milczaco skinął głową.

Sonia mówiła dalej:

— Pan się z tem wszystkim ukrywa, a jeżeli pan chwila uchyla rąbką tajemnicy, to tylko dlatego, że pan we mnie wyczuwa taką samą nienawiść i myśli, że moglibyśmy się stać współnikami. Proszę być szczerym. Mam słusność?

— Doprawdy, pan jest taką przenikliwą!...

— Jestem — odparła z ożywieniem Sonia i dodała — dobrze więc. Nie będę z panem zawierala żadnej umowy, bo czyni się to tylko wtedy, gdy się ma zamiar jej nie dotrzymać. Dostatecznie nas łączy wspólność naszych interesów. Hrabia Kotwicz zadał mi bolesny cios w samo serce — nie zamierzam tego ukrywać. Upokorzył mnie i znieważył. Chcę mu zato odpłacić z lichwą. Jak? Myślę o tem dniami i nocami. Korzyści dla nas mogą być tylko jego grzeszki. Proszę go pilnować i o wszystkim dokładnie mnie powiadamiać.

Ignacy nachylił się nad nią i zapytał zaletnie:

— A jaką będzie moją zato nagroda?

— Odpowiednia do okazanej usługi.

Spojrzał na nią z zachwytem. O, była warta grzechu, bardziej może, niż kiedykolwiek, teraz zwłaszcza, gdy na samą myśl o zemście, wspaniale pierwi jej łalowały gwałtownie, rozdrza drgały namiętnie, a usta zaciskały się zmysłowo...

Obrazki z życia Polskie flagi w Wiedniu i Budapeszcie

Aby uniknąć skandalu...

W przedziale wagonu były dwie osoby: kapitan Ludwik Szembelski i pewna pani. Kpt. Szembelski był żonaty — małżonka jego jednak nie przedstawiała tego typu, jaki sobie wymarzył. Była szczupła, eteryczna, drobna i delikatna, podczas gdy Szembelski marzył o pełnych, szerokich kształtach...

Spytasz może, drogi Czytelniku, czemu się Szembelski ożenił z osobą tak odmienną od jego ideału? Miłość jest ślepa...

Teraz Szembelski wracał z inspekcji w Karpatach: dwa tygodnie bawił w towarzystwie robotników i inżynierów, nic więc dziwnego, że na widok swej towarzyski podróży zapalał nagłym ogniem. Bo też była istnym wcieleniem jego ideału: wysoka, mocno, ale harmonijnie zbudowana, pełna, o regularnych rysach.

Kobieta zdawała sobie doskonale sprawę z wrażenia, jakie wywarła na swym towarzyszcu, nie dawała jednak nic poznać po sobie, zaabsorbowana lekturą jakiegoś ilustrowanego tygodnika.

Kapitan Szembelski był przyzwoity, inteligentny i miał szczególny talent do prowadzenia rozmowy. Zagadnięta przezeń, nieznajoma nie uznała za stosowne zbyć milczeniem jego słów — wyglądał przyzwyczajony, nie na żadnego awanturnika, zresztą pytanie było bardzo grzeczne i... bez interesowne.

Gdy jednak, po kwadransie, pan kapitan pozwolił sobie na zbyt bezpośredni komplement co do jej wdzięku, dama odparła sucho:

Bardzo mi pochlebia pańska opinia, ale nie mam żadnego zamiaru nawiązywać tego rodzaju rozmowy w pociągu, z nieznanym.

On był kategoryczny. Szembelski uznał za stosowne już nie nastawać. Przerwać na tem rozmowę byłoby dowodem złego wychowania. Dama, wyczuwszy zwrot w tonie, okazała się w dalszym ciągu tak, jak przedtem, miła i rozmowna.

— Swoją drogą, zatęskniłam się już za Warszawą... — rzekła w pewnej chwili.

— Dawno już pani jej nie widziała?

— O, jakieś trzy lata. Inna kwestja, że gdyby nie moja córka, którą chciałam zobaczyć, to bym może dotąd nie przyjechała.

— Pani ma dużą córkę?

Dama się roześmiała:

— Czy dużą córkę? Ależ ona ma dwadzieścia cztery lata!

— Psiakość, mamusia była dosko-

nale zakonserwowana!

— Córka — ciągnęła dalej — wyszła zamąż, w tym czasie, kiedy mieszkałam zagranicą, więc niech pan sobie wyobrazi, że nie znam jeszcze mojego zięcia. Córka jest naturalnie zachwycona swym mężem, żeby było, gdyby było inaczej. Inna kwestja, że mój mąż też o nim bardzo pochlebnie mi pisał.

— Więc pani ma męża?

— Jest dyrektorem towarzystwa ubezpieczeń. Pisał mi, że zięć jest bardzo miły, że zgrabnie nosi mundur kapitana saperów...

Szembelski drgnął nagle. Zdławionym głosem zapytał:

— A gdzie pani bawiła zagranicą?

— Cały czas we Włoszech, w San Remo.

Stalo się. Kapitan Szembelski miał przed sobą własną teściową.

Nie było żadnej wątpliwości. Zo-

stał dyrektorem towarzystwa ubezpie-

czeń. Mieszkała od trzech lat w San Remo, córka jej w wie-

ku lat dwudziestu czterech i wreszcie on sam. — Zięć, kapitan saperów! A co będzie, gdy opowie o jego zalotach. Teść mu na pewno tego nie zapomni, żona jeszcze zachoruje ze wzruszenia, na pewno rozwód, skandal, w ka-

synie oficerskim palcami będą go sobie wytykać...

Nie, tak być nie może. W jej chwili ułożył plan działania, ryzykowny, ale jedyny...

— Wybaczy pani, że wrócić do niemiłego tematu, ale proszę mi pozwolić mówić, niech to dla pani będzie rozrywka i tak sobie po tem pójdę...

A gdy dama, lekko nadąsana, raczyła go wysłuchać, rzekł jej, że marzył zawsze o takiej, jak ona kobiecie, że teraz gdy ją spotkał, myślał, że wreszcie nadeszła wyńniona chwila, a ponieważ serce jej jest dla niego zamknięte, więc woli umrzeć. I ujął kłamkę drzwi, jakby chcąc wyskoczyć z pociągu, w pełnym biegu.

Dama, wzruszona, uspakajała go, zbijała jego argumenty, litowała się nad nim, a po jakimś czasie ręka jej znalazła się w jego dłoni, potem nawet zdążył się umówić na następny dzień w Warszawie. Na pamiętkę wręczył jej pierścień, który wiozł w prezencie dla żony...

— Córka moja!

— Mamusia!

Uściski, pocałunki, przywitania.

— A gdzie twój mąż? — Niechże ja mego zięcia zobaczę!

Oczom przybyłej ukazał się Szembelski. Dama pohladała... Przez jakiś czas Szembelski obawiał się, że teściowa nie uleknęła się skandalu i wszystko opowie. Ale widząc, wspomnienie winy ka-

zało jej swobodnym głosem odezwał się:

— Winszuję ci męża, bardzo miły... — i wyjmując z torebki przyjeży od Szembelskiego pierścień, dodała: „A tu, córko, przywiozłam ci z Włoch skromny pierścieńek”.

Adam Ty-ski.

WIEDEN

Wiedeń, skąpany w porannych, gorących promieniach wrześniego słońca, witał polską wycieczkę — przedstawicieli pokolenia tych husarzy, którzy 250 lat temu cudem uratowali to pięknie położone nad modym Dunajem miasto, przed za-

glądą i łupieżstwem hord tureckich sultana Kary Mustafy. Miasto wdzięczyło się licznymi flagami o polskich barwach narodowych, gęsto porozwieszane nietylko na dworcu kolejowym, ale i na głównych ulicach i pryncypalnych placach. Wszyscy się cieszyli, że mogą gościć u siebie potomków szlacheckich Lechitów.

Orkiestra, złożona z ubranych na czarno, w melonikach, starszych panów, z okazałymi brzuszkami, ochoczo grała najpierw „Boże, coś Polskę”, a wreszcie „Bartoszku, Bartoszku” — co specjalnie wzbudziło nasz entuzjazm. Widząc to, mili wiedeńscy ponowili jeszcze kilka razy melodie kosynierską w tempie rozlewnych walców wiedeńskich. Śmiechem z tego powodu nie było końca.

Wycieczka zorganizowana spreżycie i wzorowo przez polskie biuro podróży „Frankopol”, utonęła w masie 250.000 gości, przybyłych na uroczystości Dnia Katolickiego. Zjazd był z całej Europy, specjalnie zaś dużo wdziało się sympatycznych tyrolczyków, w charakterystycznych barwnych strojach, w kapeluszach w kształcie lejków lub olbrzymich grzybów z piórkami — i świecących gołemi kolanami.

Polacy przybyli kilkoma specjalnymi pociągami, którym nadano okolicznościowe, historyczne nazwy: „Husarzy”, „Marysieńka” i „Kara Mustafa”. W pierwszym pociągu gościł Prymas Polski, ks. kardynał Hlond wraz z licznym duchowieństwem z całej kościoła.

Jak wygląda Wiedeń?

Stolica ongiś cesarskiej Austrii, ojczyzna walców strausowskich, wymarzonych zabaw poza miastem lub w ogródkowych winiarniach, mieszkanka Warszawy uderza wyższymi o dwa piętra, niż u nas, równo postawionymi domami, szerokimi ulicami, szalonym ruchem samochodowym, przepięknymi sklepami o wystawach, jakich w Warszawie niema wcale i wspaniałymi, luksusowo urządzonej kawiarniami.

Cyfrы: 2 miliony mieszkańców, 73 linje tramwajowe, 20 linii autobusów, 2 linje kolei podziemnej, teatry, kina, muzea, galerje obrazów, pałace, parki, ogrody, domy, domy, domy... Narod katolicki, wybitnie uprzejmy, swobodny, wesoly. Miasto drogje każdemu turyście (ceny też!).

Wspomnienia dawnej cesarskiej świetności tkwią w licznym

muzeach, gdzie służba z cklwością pokazuje zwykłe żelazne łóżko Franciszka Józefa, dziwnie rażące wśród kąpiących złotem komnat zamkowych... Owoce, wino, słońce, zabawa!

Prater (czyli nasz Luna-Park) i tłumy, tłumy. Wiedeńscy chcą się bawić i to każdego dnia. I potrafią. W najbardziej robotniczych dzielnicach pełno wytwornych lokali, w których pełno gości. Jakich? Z różnych sfer, bo każdy lubi się zabawić, bo to każdemu wolno, każdemu jest dostępne. Bawią się, bo więcej zato zarabiają. Ale o 9-ej wieczór idą już spać, ulice wtedy są wyludnione i co drugi spotkany człowiek, — to cudzoziemiec, który za swoje drogie, przywiezione pieniądze, chce szaleć po 25 godzin na dobę.

Dr-owa Lubicz.

(D. c. n.).

Pod sąd opinji rodziny czytelniczej naszego pisma

„Weteran” zwraca się dziś z apelem następującym:

„Panowie i Panie! Mówicie tylko o „Strapiionych” mężczyznach. Zgadząm się z tem, bo też jestem mężczyzną, ale istnieje również odwrotna strona medalu! Mężczyźni szukają uczciwych i wzorowych żon, prawda? Ale kto robi z uczciwych ulicznice? Kto je pozbawia niewinności i czci, pytam: kto? Trzeba się uderzyć w pierś i powiedzieć: nasza wina. Ja jestem tym, który w swoim życiu szukał uczciwych i za bierał im niewinność. Gdzież one pójdą? Jak tylko poszukamy sobie nowej z pientędzmi, to tak dobrze udajemy zakochanych, aż niekiedy dziewczyna, ufając, że się ją kocha, porzuca dom rodzicielski. A potem ten

niby zakochany albo ją rzuca na pastwę losu, albo chce jej ciemem sobie ułatwić życie. I leż to jest tych ulicznych, co was przyklinają lub odbierają sobie życie! Przez kogo, pytam? Przez salonowych „petaków”.

Nie jeden z panów z wyższych sfer uważany jest za wielkiego bogacza i pana, a faktycznie jest zwykłym kanclerzem salonowym, który się umie przypodobać tej ufającej biednej istocie. Są i inne typki, którzy tylko szukają mężatek. To są dezertery, którzy uciekają przed obowiązkiem, a nieraz krwawy meżowski grosz trwoni z prostytutkami, bo żona, bojąc się, żeby się nie wydała, jest szantażowana przez tych łobuzów. Na nich powinien być specjalny kodeks karny. Gdyby przyszło obliczyć winy tych panów, którzy zarzucają swym żonom lub narzeczonym, na pewno myśliby paść na kolana i prosić o przebaczenie, my mężczyźni, udajemy niewinnych i szukamy uczciwych jak bandyta, który do winy się nie przyznaje aż mu wykaże dowody.

Wstyd, panowie, nie róbnym z nich nierządnic i wówczas za dajmy! Nie zrzucamy winy, na te, które nam najbardziej ufają.

Uważam, że jeżeli ufa, przez to samo powinien każdy z nas nie nadużywać zaufania lecz być dżentelmenem, nie zaś udawać dżentelmena, a być „petakiem”, złodziejem ciała ofiarowanego sobie przez czyste dusze. Wówczas nastąpi prawo czystego sumienia.

Co do „Stalej czytelniczki” to mogę powiedzieć, że nie ma złonego pojęcia, co znaczy życie po cierniach, gdyż sama jest szczęśliwa w małżeństwie i zna tylko saskadki. Radziłbym, żeby nie wsadzała nosa do ludzi, którzy przeżyli dużo. To mówi „Weteran”, który zna Amerykę, Francję, Włochy, Marokko i inne kraje, przeszedł krwawo przez życie, a pani „Stala Czytelniczka” nie ma nawet pojęcia, co znaczy słowo: „Marcowy”. Proszę zatem pójść do Pana Redaktora i zanotać się, co to znaczy.

Wrogowie za kratami więzienia

Wszyscy mamy żywo w pamięci obraz procesu Borysa Kowerdy, młodego, dwudziestokilkuletniego młodzieńca, który w lecie 1927 roku strzałami rewolwerowymi położył trupem postła sowieckiego w Warszawie — Wojkowskiego. Czyn swój traktował Kowerda, jako akt zemsty za straszliwy terror bolszewicki, którego symbolem były ociekające krwią lochy czerezwyczajki.

Sąd doraźny skazał wtedy Kowerdę na bezterminowe więzienie, które amnestja złagodziła do 10 lat.

Za młodą ofiarą wzburzonych namiętności politycznych zamknięty się w sierpniu 1927 r. bramy więzienia w Grudziądzu, gdzie dotychczas Kowerda przebywał.

Już od pierwszych chwil pobytu w więzieniu, Kowerda narażony był na niebezpieczeństwo ze strony więźniów — komunistów, którzy z kolei chcieli wywrzeć akt zemsty za zabójstwo, dokonane na przedstawicielu władzy sowieckiej.

Kowerda, ledwie przywieziony do Grudziądza, podczas przeprowadzania go do magazynu z ubiorami więziennymi — stał się po raz pierwszy ofiarą napaści, nie dochodząc do składu odzie-

żowego, podbiegł doń szpieg sowiecki — Zygmunt Link i z całej siły uderzył Kowerdę w twarz. Napastowany próbował reagować, lecz przeciwdziałał temu obecni dozorczy.

Link, ukarany następnie za nie dopuszczalny samosąd cieniem cełą o chlebie i wodzie, oświadczył w czasie dochodzenia, że musiał to uczynić z pobudek ideowych i moralnych.

Czyn szpiega Linka nie uszedł bezkarnie. Znalazł się w Grudziądzu obrońca Kowerdy w osobie Rosjanina — Koregina, odsiadującego wyrok 15 lat więzienia za rabunek.

Jeszcze więzienie nie odetchnęło po wrzawie, wywołanej samosądem Linka, gdy nienawistę więźniów — komunistów podzielił wraz z Kowerdą — Koregin. Mściciel czekał tylko, kiedy Link będzie prowadzony z karceru do celi, a upatrzywszy tę chwilę podbiegł do niego i ze słowami „Masz za Kowerdę!” — uderzył go w głowę i pierś.

Obezważniony sprawca odwetu — Koregin — wyraził zapowiedź powtórzenia zemsty na Linka, gdyż sam jest ofiarą rządów bolszewickich, które rozstrzelały jego rodziców.

Trzeba było wydać ostre za-

rządzenia. Skutek był taki, że Koregin zajął miejsce Linka w karcerze. Władze więzienne potępiły w ten sposób samosąd tak z jednej, jak i z drugiej strony. To dało spodziewany efekt: więźniowie uspokoiłi się w zupełności.

Od tej chwili upłynęło już 6 lat. Kowerda, wzorowy więzień, bierze nadal udział w przedstawieniach amatorskich, uroczystych obchodach świąt narodowych, mając nadzieję, że otrzyma tak zwane przedterminowe zwolnienie, przypadające w lutym 1934 roku, a więc za niespełna 6 miesięcy.

Obecnie Kowerda zajęty jest korespondencją z oryginalną adoratorką jego czynu — Werą Ch. z Wileńszczyzny. Wyznawczyni tej samej idei, jak wynika z listu, co Kowerda, opisuje mu podobno całe swe samotne życie w pieknym majątku kresowym, dzieli się wrażeniami i... zaprasza po odbyciu kary na wypoczynek.

Kto wie, czy Kowerda nie znajduje szczęścia w nieszczęściu. Podobno zanosi się, że młodzi polączą się węzłem dożgonnym, zbratani jedną antybolszewicką ideą.

Gdyby przedterminowe zwolnienie stało się faktem, byłoby to już w lutym 1934 r., w przeciwnym razie czekać trzeba, aż do czerwca 1937 roku.

Pełna tabela loterii

27-ej Klasowej Loterii Państwowej

dwunasty dzień ciągnięcia piątej klasy

Główne wygrane

PIERWSZE CIĄNIENIE
 75.000 zł. na nr.: 33687
 20.000 zł. na nr.: 28223
 15.000 zł. na nr.: 107641
 10.000 zł. na nr.: 83371
 5.000 zł. na nr-y: 17003 71129
 2.000 zł. na nr-y: 9401 9817 10306
 22853 30509 41049 50192 77161 82193
 104401 109501 113177 116856 129156
 131358 138030 141133
 1.000 zł. na nr-y: 7332 12993 18696
 26535 29547 30825 34290 34954 35652
 35866 36367 38464 46450 51698 56238
 60783 64410 69479 70200 71225 76394
 76504 77353 78046 83328 96894 124944
 125561 126800 130187 130815 132028
 137184 138166 142359 142862

DRUGIE CIĄNIENIE
 5.000 zł. na nr.: 130527
 2.000 zł. na nr-y: 6759 18719 19202
 80327 34523 56097 66997 85389 95345
 118509 138752 145374
 1.000 zł. na nr-y: 12343 12467 28514
 34577 41305 42825 45502 46771 48517
 54664 57457 58281 63228 66921 68357
 75570 77661 84291 84755 94306 98123
 105603 105988 109663 111970 114625
 117031 130215 130326 133126 133287
 136097 141996 143722 154094 154189

Stawki

I-SZE CIĄNIENIE

101 31 434 55 662 960 1055 1286
 1428 95 1610 38 1735 54 57 981 2087
 145 57 232 304 466 84 99 575 063 878
 80 93 3036 86 147 531 546 684 750 85
 978 408 56 280 412 58 687 961 5090
 97 396 578 772 91 894 932 6032 288
 313 84 531 663 867 974 7106 12 51 89
 370 429 642 62 736 829 950 60 84 8065
 291 440 731 954 9021 78 552 89 647 94
 702
 10103 55 88 212 13 383 423 70 526
 40 87 775 11090 430 640 899 901 12011
 19 266 347 92 450 972 13018 38 349 55
 466 558 62 639 703 56 97 847 14031
 50 135 262 349 50 616 726 29 81 828
 32 999 15266 580 608 20 38 839 50 70
 16003 66 121 271 91 492 528 70 832
 17076 81 162 316 86 571 84 623 778 815
 32 47 18102 25 386 441 692 755 93
 854 55 79 996 19100 448 964 81 788 918
 53
 20013 55 239 46 72 320 407 531 617
 712 950 93 21207 87 350 438 613 35
 51 437 53 22036 129 66 380 87 548 675
 703 23 43 813 56 88 23298 373 625 41
 790 860 97 24017 47 83 240 97 346 88
 590 767 808 20 940 92 25065 75 132
 35140 257 85 428 573 80 642 65 98 729
 87 955 26175 251 95 379 528 08 624
 707 94 927 27 277 454 56 66 603 852
 55 28021 16 92 260 410 603 36 82 755
 949 29178 356 878 741 70 802 39 979 91
 30061 320 513 662 92 824 929 31087
 121 83 136 24 29 400 87 620 866 68
 929 32024 68 81 195 252 67 345 413
 510 828 55 33061 205 24 45 309 528
 630 44 56 715 804 20 26 91 3457 66
 161 201 343 55 571 661 750 66 877 971
 35032 90 216 367 634 716 38 870 97
 930 36073 107 218 26 30 87 562 84 715
 36 92 913 36 37005 54 95 138 65 269
 457 97 554 32 662 63 839 82 921 51
 38006 105 232 494 593 97 717 851 903
 39083 298 705 46 64
 40024 115 40 379 516 48 67 659 45
 714 76 41141 219 362 550 873 42044
 85 206 340 42 469 98 658 60 782 881
 967 43061 109 35 34 67 259 64 308 400
 52 815 655 98 822 57 965 76 44063 83
 193 431 92 699 763 90 91 803 982 45008
 13 19 44 114 74 209 51 439 581 94 635
 72 720 05 87 46 101 293 304 56 456 559
 608 37 714 33 79 893 41096 104 201 69
 346 408 578 866 89 989 48129 91 226
 489 527 47 610 31 724 61 49262 478
 612 46 802 6
 50018 55 202 57 408 40 547 754 935
 74 51157 272 73 437 43 59 601 730 57
 79 985 52005 21 58 222 36 443 79 552
 613 16 56 97 728 837 942 79 53234 419
 627 63 727 984 95 54011 116 247 334
 44 95 630 71 703 871 930 52 85116 35
 276 398 679 706 22 855 72 968 84 56228
 65 380 600 761 833 31 968 99 57044 259
 82 93 531 73 407 516 53 55 98 772 84
 86 940 58033 61 261 573 84 630 754
 800 945 64 59133 229 93 362 65 438 79
 565 761 886
 80088 350 436 37 573 624 48 764 84
 831 78 61014 49 321 417 25 27 98 686
 719 80 845 990 62187 99 202 97 448
 606 8 883 90 999 63023 27 46 285 476
 509 603 714 828 918 64072 433 564 725
 873 957 65036 75 249 543 600 11 37 708
 856 95 929 48 63 67 66075 122 236 62
 69 87 92 417 507 82 50 964 67092 136
 56 64 212 18 410 515 943 68011 310
 98 556 622 46 783 878 973 69014 52
 79 230 88 337 402 25 707 881
 70017 219 71 336 664 701 2 52 94
 71022 178 412 40 721 993 72026 98 356
 469 98 605 715 62 67 806 912 73058
 104 287 473 74 517 70 51 71 853 956
 94 74168 93 223 70 335 48 416 651 60
 97 836 48 85 907 87 75350 518 91 627
 94 98 729 829 36 81 76219 411 29 46
 89 550 96 691 958 84 77118 261 76 342

424 670 27 793 78012 163 253 442 628
 91 729 87 946 79170 455 508 99 607
 93 850 911 97 80022 25 211 452 525 63
 738 87 81025 222 305 408 506 694 733
 78 82090 135 538 54 706 83081 338 90
 548 667 990 84099 269 328 51 96 407
 63 679 718 48 906 85044 95 390 450
 534 878 86058 97 236 345 74 438 556
 88 635 47 739 819 930 87036 44 826 924
 98 88041 145 56 383 552 695 716 850
 89048 71 88 285 388 605 954
 90009 88 60 89 153 218 25 382 62
 76 91212 68 306 32 524 46 600 73 840
 92014 486 545 735 817 918 93055 64
 208 471 504 680 703 817 94114 420 66
 689 95281 360 452 604 722 51 904 96054
 379 422 91 500 76 628 61 739 67 97044
 325 50 72 505 39 742 46 76 98069 241
 432 505 763 907 45 99044 114 17 50
 570 78 87 662 742 49 61 856 71 87 992
 100016 158 300 586 657 94 708 96
 892 930 101512 601 712 53 808 102067
 96 158 230 338 452 566 67 93 722 99
 801 13 30 103205 419 54 782 861 104204
 97 339 515 70 90 91 904 16 105046 102
 39 45 55 61 85 98 266 326 42 45 569
 106135 262 315 55 81 385 500 797 856
 901 20 32 75 107188 281 483 85 657 65
 71 79 835 91 947 108109 40 76 201 35
 550 721 53 938 69 100162 70 320 414
 60 565 79 606 840 44
 110174 92 370 73 476 681 701 831
 97 934 94 111078 109 27 233 349 55
 451 71 635 734 835 83 112164 649 70
 92 701 2 927 113086 249 322 98 520 66
 99 635 844 49 985 114133 302 11 53 59
 616 41 751 55 50 926 28 115177 314
 472 551 62 83 603 999 116210 60 70 83
 355 424 29 742 957 117055 213 385 712
 833 58 118060 72 102 26 47 58 489 584

800 999 119285 689 750 58 83 836 94
 922
 120152 228 89 300 76 411 17 60 621
 31 705 52 54 58 78 121170 355 486 626
 874 984 122501 729 827 965 999 123178
 311 571 779 939 71 240025 26 96 129
 390 422 55 580 716 23 30 68 831 912
 3594 125050 151 226 340 75 475 91 523
 39 42 636 81 734 81 844 907 33 126137
 71 77 223 482 90 511 793 801 127262
 310 20 88 481 86 594 692 93 713 43
 813 67 916 19 27 84 128009 371 482
 508 630 785 129110 25 37 81 265 92
 314 769 90 887 939 63
 130205 62 85 529 91 609 24 66 711
 806 959 66 131009 321 67 492 635 734
 800 132336 511 22 605 40 708 837 910
 133064 116 67 86 408 16 30 134091 309
 582 632 795 880 909 53 135029 144 375
 405 530 79 136000 376 539 64 634 36
 137051 86 780 138026 107 224 59 72
 80 333 400 45 531 620 650 827 917
 139006 147 225 86 331 535 662 706 31
 41 833 49 80 98 915
 140284 577 800 946 141060 76 281
 417 46 70 550 634 844 142055 98 236
 43 40 531 61 855 70 13025 86 142 80
 468 74 528 53 713 921 23 87 144018 35
 71 77 249 95 337 94 07 165 508 24 687
 94 827 57 905 11 145013 165 278 389
 956 1466135 88 206 11 12 27 86 316
 60 401 51 698 838 030 61 147012 146
 228 420 82 637 747 039 148020 71 200
 1 424 26 528 68 81 643 95 725 827 36
 875 148123 28 221 65 453 523 80 663
 711 23 813 76 930
 150167 340 42 76 446 548 882 151012
 342 418 515 47 701 33 817 152075 78
 307 63 512 829 153119 207 330 60 67

76 83 410 769 837 962 154141 201 287
 86 463 544 974
II CIĄNIENIE
 235 322 55 471 79 588 825 68 902
 94 1048 61 127 211 562 672 732 81
 2941 59 86 3198 331 452 62 658 81 911
 4030 434 526 35 774 863 5237 322 460
 538 71 703 844 78 149 66 6246 51 358
 452 577 873 7220 392 680 807 8148 364
 65 347 453 509 683 714 66 67 964 71
 9009 17 82 323 600 80 81 706 873
 10001 22 140 426 65 522 71 626 787
 808 11194 202 10 76 328 67 544 639
 859 12212 336 413 35 731 84 944 13021
 91 243 416 790 977 14082 99 330 446
 618 769 98 944 73 92 15458 561 64 70
 772 982 16635 784 966 17218 431 42
 648 745 833 92 97 959 62 18108 83 330
 80 556 76 85 675 747 60 801 19010 310
 414 527 28 623 993
 20157 285 534 692 716 20 31 810 53
 939 21002 94 174 228 50 88 572 611
 834 960 61 22157 237 324 63 86 418
 593 771 825 86 913 23158 215 56 95
 647 989 24056 76 163 248 88 335 42
 401 05 534 42 657 842 25115 21 287
 370 400 69 667 738 825 990 26036 119
 205 14 638 935 37 27109 15 40 68 85
 283 305 27 28013 76 103 298 344 56 74
 525 29 85 835 51 54 29090 139 302 27
 470 581 92 608 55 768 879
 30064 108 22 284 310 833 65 85
 31031 178 271 305 415 643 47 32003 64
 167 91 247 73 552 709 822 33057 76
 161 67 321 444 500 49 71 806 94 975
 88 34297 381 90 645 731 51 875 35045
 69 181 278 97 551 615 63 732 84 965
 36061 106 15 376 455 782 954 96
 37901 28 111 442 63 516 623 722 805
 48 68 38036 164 241 44 338 49 83 562

715 79 874 916 21 93 39145 62 98 293
 378 403 570 70 719 06 93 97 851 71
 40120 64 76 257 444 72 852 617 89
 827 96 937 41253 562 641 66 72 735
 986 42040 99 271 354 59 66 92 406 634
 73 841 945 43003 119 74 203 361 562
 882 64 85 926 30 44344 462 524 99
 884 919 45210 25 385 533 798 922 72
 46004 107 275 339 53 98 427 593 621
 721 45 64 83 839 15 47 90 941 75
 47303 54 511 612 826 70 48248 369 543
 64 646 60 787 977 49155 337 581 91
 602 724 37 811 34 940 50
 50057 190 207 67 315 722 827 95
 51130 228 51 76 333 45 97 418 24 66
 75 504 76 679 772 857 928 52037 190
 206 554 765 53074 93 113 466 80 511
 602 23 83 86 735 71 948 54129 211 616
 700 819 52 62 55179 397 407 89 515
 810 11 34 56039 138 221 333 45 653 74
 847 962 74 57014 126 235 67 344 20
 477 99 515 32 42 54 675 99 746 935
 58059 138 251 65 96 540 83 776 899
 904 65 99005 264 301 61 451 526 894
 60015 51 143 55 202 55 444 60 611
 61232 79 620 24 77 896 946 62133 354
 411 562 635 902 84 63203 15 60 319
 883 97 991 64200 327 46 400 548 68
 95 645 79 701 13 37 907 65011 52 122
 25 259 410 75 91 610 33 95 716 31 42
 52 73 972 60007 121 26 37 201 300 56
 716 94 97 810 67019 248 71 581 888 92
 959 68023 68 69 166 91 414 511 801
 834 976 69197 235 52 74 312 401 60
 716 94
 70004 50 602 67 146 216 46 310 24
 67 743 98 71021 272 88 416 24 58 64
 536 636 84 926 36 72032 40 194 281
 351 64 408 570 907 59 73005 82 201
 338 441 664 789 967 74076 93 241 46
 330 401 658 91 728 71 75066 199 368
 451 530 46 52 716 69 79 86 92 76189
 672 735 841 77322 722 965 83 78063
 118 35 66 297 338 434 75 80 565 72 657
 786 957 89 799 1022 173 89 259 408 517
 652 919
 80225 31 379 93 655 758 78 802 64
 917 81037 98 119 34 447 90 700 05 890
 82017 99 108 242 95 454 572 99 006
 38 68 74 843 83228 95 413 38 54 554
 619 55 852 84043 76 85 90 136 49 233
 572 681 728 945 85198 257 516 618 67
 969 85011 130 85 319 56 842 87484 617
 892 902 08 88000 101 11 36 48 233 408
 33 65 82 519 98 727 71 966 67 88014
 43 49 51 154 73 205 30 97 324 25 425
 40 562 708 99 863 85
 90142 268 86 349 66 434 44 58 84
 571 82 798 811 91002 172 254 05 456
 458 749 76 828 951 82 92098 71 219 24
 34 333 54 424 660 77 756 827 59 93026
 154 93 281 497 542 72 98 707 801 28
 94043 190 366 414 96 551 62 91 754
 95195 274 407 554 658 896 949 57
 96029 48 250 410 658 85 775 97020 112
 504 18 621 94 844 62 92 937 08000 175
 282 302 585 658 62 702 32 61 813 20
 99011 89 163 267 542 715 63 92 902
 100212 23 26 68 471 663 93 95 859
 101191 708 88 892 919 102010 127 54
 246 318 712 68 814 985 103217 582 604
 97 751 104023 271 342 56 482 506 89
 751 63 851 105022 84 97 164 250 398
 702 61 70 106026 548 49 96 677 804 58
 80 87 910 42 93 1

Po wygaśnięciu umowy, miasto znów bez komunikacji

Eksperyment z uruchomieniem miejskiej komunikacji autobusowej na okres wyłącznie letni pozwolił sądzić, że przedsiębiorstwu chodziło o sezon w Łosośnie i poza tem nic. Magistrat nie przewidział czy nie chciał przewidzieć, że przecież po wyekspirowaniu tej krótkotrwałej umowy nikt nie pokwapi się na prowadzenie przedsiębiorstwa w okresie zimowym. Tak się też stało. Zatem całe przedsiębiorstwo obliczone było na dorywcze dochody bez najmniejszej troski o wygodę publiczności w okresie jesiennym, kiedy to właściwie najbardziej przydałoby się kilka autobusów miejskich.

Udzielając więc tak krótkotrwałej koncesji, magistrat liczył się z ewentualnymi dochodami przedsiębiorcy a nie istotnymi potrzebami publiczności. Już wówczas można było przewidzieć, że po ukończeniu terminu wyszczególnionego w umowie, miasto pozostanie bez komunikacji, wszak trudno przypuścić aby znalazł się amator na prowadzenie przed-

siębiorstwa autobusowego w okresie zimowym.

Czy nie należało raczej związać przedsiębiorstwo umową na okres dłuższy, może słabszy pod względem dochodów, lecz skoro przedsiębiorstwo przetrwało okres pomyślnej konjunktury, wzamian za to powinno obsługiwać publiczność w okresie mniej pomyślnym dla siebie.

W każdym handlu istnieją okresy zmienne, tak jest i w przedsiębiorstwie autobusowym. Nie wchodząc jakie przez te parę miesięcy osiągnął przedsiębiorca zyski, wypadłoby zapytać, czy przy takich stosunkach wogóle warto zwracać sobie głowę koncesjami, które jak widać żadnej nie dają gwarancji zaspokojenia potrzeb publiczności.

Rozprucie ogniotrwałej kasy

W nocy na 19 b.m. nieznanymi sprawcy zapomocą podrobionego klucza dostali się do biura Lifszycowej Zysli, mieszczącej się przy ul. Bonifraterskiej 18 i rozpruli kasę ogniotrwałą, której wartość wynosi 500 zł.

Wewnątrz kasy znajdowały się znaczki stempłowe i pocztowe, natomiast ani gotówki ani żadnych papierów wartościowych nie było.

Dziwne, że włamywacze nie zabrali ani jednego znaczka. Dochodzenie policji trwa.

Awantury rezerwistów w pociągu

W dniu wczorajszym w pociągu osobowym Wilno—Warszawa wynikła krwawa awantura pomiędzy rezerwistami zwolnionymi w Wilnie z wojska

a jednym z pasażerów. Kilku rezerwistów porzuciło dotkliwie nożem cywila. Poszkodowany Kostrzewa Bronisław, mieszkaniec Warszawy, (Filtrowa 16) został umieszczony w Szpitalu Miejskim w Grodnie.

Z Kasy Chorych do więzienia powędrował pan dyrektor

Sąd Okręgowy w Białymstoku rozpatrywał sprawę b. komisarza Kasy Ch. w Sokółce oskarżonego o przywłaszczenie z funduszy Kasy 20.681 zł. i 68 gr.

Oskarżony do winy się nie przyznaje.

Filarem oskarżenia jest biegły i świadek w jednej osobie—

Aleksander Siemaszko, buchalter Kasy Chorych w Grodnie. Zeznania jego trwają całe trzy godziny.

Jak wynika z ekspertyzy biegłego, Wiśniewski przywłaszczył sobie i nieprawnie wydał pieniądze Kasy na ogólną sumę 20681 zł. 68 gr., na którą to kwotę składały się najprzeróżniejsze pozycje, między innymi ponad 11 tysięcy złotych, które Wiśniewski wydał na leczenie swego syna.

Po Siemaszce zeznaje dyrektor Kasy Chorych w Grodnie p. Stefan Wierzbicki, który nic nowego do sprawy nie wnosi. Z zeznań jego wynika jedynie, że w ustawie o Kasach Chorych istnieją bardzo poważne luki, które stwarzają nieraz wielkie trudności w działalności tej instytucji. Drugi charakterystyczny moment z zeznań tego świadka jest fakt następujący:

Dyrektor Wierzbicki przyjeżdżał kilkakrotnie do Sokółki celem sprawdzania rachunkowości prowadzonej przez Wiśniewskiego, lecz nigdy go nie zastał w domu, albowiem zawsze gdzieś niewiadomo podo wyjeżdżał. Gdy świadek opowiada, że w czasie jednej z jego wizyt w Sokółce nie zastał oskarżonego w mieszkaniu, albowiem był on na polowaniu, wszyscy na sali sądowej zaczęli się śmiać, nawet obrońca.

Następnie zeznaje b. urzędnik Kasy Chorych w Sokółce Józef Horczak. Opowiada on, że w sokólskiej Kasie działy się za czasów Wiśniewskiego niemożliwe rzeczy. Wyprawiano tam orgje, urządzano pijatyki i puszczano pieniądze społeczne na prawo i na lewo. Wiśniewski zaś miał kochankę w osobie posługaczki, na którą wydawał znaczne sumy i między innymi kupił dla niej szafę u niejakiego Sruła Morejna za pieniądze Kasy.

Po wysłuchaniu świadków oraz przemówień stron Sąd udaje się na naradę, po której ogłoszony zostaje wyrok mocą którego Aleksander Wiśniewski skazany zostaje na 3 lata więzienia.

Z Teatru Miejskiego

W sobotę dn. 23 b. m. punktualnie o godz. 8 m. 15 inauguruje teatr nasz nowy sezon świetną komedią Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Ten stary warjat“.

W teatrze wre gorączkowa praca celem jaknajlepszego przygotowania sztuki i najkorzystniejszego zaprezentowania nowego zespołu. Art. dekorator p. Bronisław Rysiewski przygotowuje gustowne wnętrza. Nad całością czuwa reżyser p. Roman Tański.

Kino „PALACE“

Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.
Emocjonujący film rozkoszy i zemsty p. t.

Messalina

Majestatyczna wizja krwawej epoki z czasów panowania rzymskiego

Kupujcie wyroby krajowe!

Reżyser: Piotr Redko

Niedobrze mieć surowego męża

Młoda małżonka, licząca zaledwie 20 lat Aleksja J. z ul. Wileńskiej 3 pomimo niedawnych miodowych miesięcy bała się na dobre swego srogiego męża.

To też, gdy nieszczęście chciało, że z powodu braku dozoru tymczasowa cała ich nadzieja... wieprzak uciekł z chlewa umyśliła opowiadać mężulkowi o kradzieży, bo inaczej zbilby ją na kwaśne jabłko. Mąż zmusił ją by złożyła

odpowiedni meldunek policji.

Policja niebawem skonstatowała, że została wprowadzona w błąd. Powołano młodą Ksienię przed sąd.

Opowiedziała jak było. Sąd skazał ją na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata.

Gdyby mąż był nieco łagodniejszy, to gdy stracił już prosiaka, przynajmniej żony jego nie ciąganoby po sądach.

Wszystkiemu winien monopol

Obywatel Porzeczka niejaki Romuald Boruśkiewicz rzadko widocznie bywa w Grodnie, lecz zato jak przyjedzie pozostawia po sobie głębokie wspomnienia.

Tak też było po jego ostatniej bytności. Dobrze się bawił przez cały dzień w mieście i

wszystko poszło mu szczęśliwie, aż pech chciał, że dopiero na dworcu kolejowym, gdzie udał się z zamiarem powrotu do domu, tak go „rozmarzyło“, że zachowaniem się swoim począł zwracać uwagę.

Widząc to pełniący służbę posterunkowy zażądał dokumentów, by poprostu datę pamiętnego dnia uwiecznić w swoim notatniku.

Rozgniewany Boruśkiewicz, ani myślał „przedstawić“ się przedstawicielowi władzy.

Nie tylko że nie okazał dokumentów, lecz nawet wszczął awanturę, która zakończyła się spisaniem protokołu i bezpłatnym noclegiem w komisariacie.

Nie dość tego Boruśkiewicz stanął przed Sądem oskarżony za opór władzy.

Tłumaczył się, że nic z owego niefortunnego dnia nie pamięta bo był kompletnie pijany no i do winy się nie przyznał, bo mając tak godnego współwinnego jak monopol, trudno nie podzielić się z nim losem.

Mimo wszystko skazany został na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

Już najwyższy czas odnowić przerwany abonament! Największy i najbogatszy wybór nowości powieściowych posiada tylko wypożyczalnia książek przy
**K S I E G A R N I
E. IBERSKIEGO
Dominikańska 29.**

Przyspieszona Jesień w policji

Utartym zwyczajem policja państwowa zmieniała letnie białe czapki na granatowe zimowe z dniem 1 października.

W tym roku widać biel policyjnej czapki nie licuje z czarnym zachmurzonym niebem, więc od kilka dni policjanci grodzieńscy przyoblekli się już jak na zimę nie czekając nawet babiego lata.

Dźwiękowiec Apollo

Dominikań. 26

Wstęp od 40 gr.

D Z I Ś
Najnowszy sukces reżys. światowej sławy Karola Lamacza

„BABY“ (DZIEWCZĄTKO)

W roli Baby ulubienica publiczności **Anny Ondra** jako muzyczka

Przygody rozkosznej Baby za kulisami luksusowych kabaretów
Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata.

Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

KINO DŹWIĘKOWE „GLORJA“

Brygidzka 2

Wstęp od 50 gr.

D Z I Ś
Wielki film wystawowy ze złotej serji produkcji węgierskiej p. t.

Węgierska Miłość

W roli głównej czarująca gwiazda węgierska **ROZSI BARSONY**

Nad program: „Tom i Jorsy wśród ludożerców“ i kronika filmowa P.A.T.

Początek seansów 6¹⁵ 8¹⁵ 10¹⁵
W soboty, niedziele i dni świąteczne początek 4¹⁵.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydygierowa Nr. 6.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z dostawą do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2 50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 0-cie szpaltowy) 20 gr. Drobną 15 groszy za wiersz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 30 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko

Druck J. 1935, ul. Rydygierowa, Grodno